

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

PLISSN0208-7693
NR INDEKSU 35016

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ **Poniedziałek, 1985—08—26** ■ Nr 198 (11385) ■ Rok XXXVII ■ Cena 6 zł ■ Wyd. 1

40. rocznica nawiązania stosunków dyplomatycznych Polska—Bułgaria

WARSZAWA (PAP). 26 bm. miała 40. rocznica nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską Ludową i socjalistyczną Bułgarią. Z tej okazji, ministrowie spraw zagranicznych obu państw, Stefan Olszowski i Petyr Mladenow wymienili depeche gratulacyjne.

W telegramie wskazuje się na osiągnięcia Polski i Bułgarii w dziedzinie budownictwa socjalistycznego, znaczenie wszechstronnej współpracy polsko-bułgarskiej dla zbliżenia narodów obu państw, umacniania jedności i zwartości wspólnoty socjalistycznej.

Wyraża jest przekonanie, iż stosunki polsko-bułgarskie będą nadal rozwijać się i umacniać w duchu postanowień Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między naszymi państwami, w interesie obu narodów, sprawy socjalizmu, bezpieczeństwa i pokoju w Europie i na świecie.

Lotnicze święto 2. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Kraków“

SZCZECIN (PAP). W stacjonującym na ziemi szczecińskiej 2. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Kraków” z okazji Święta Lotnictwa odbyła się uroczysta zbiórka. 24 bm. zorganizowano okolicznościową akademię, w której wzięli udział m. in. reprezentanci radzieckich lotników przedstawieli społeczeństwu ziemi szczecińskiej. Odbyły się także wieczornice, imprezy artystyczne i sportowe.

redaktor dyżurny
przy telefonie **22-09-85**

Nizej ministra nie da rady?

I znów — pomimo słonecznej, sprzyjającej wyprężeniu na konie natury pogody — odebraliśmy wiele telefonów. Było ich w minioną sobotę i niedzielę blisko 60. Czytelnicy dzwoniłi z różnymi sprawami: jedni chcieli podzielić się swoimi spostrzeżeniami, inni — wyrazić oburzenie, jeszcze inni prosili o pomoc w załatwieniu spraw, z którymi bezsku-

W sobotę i niedzielę Skoszono zboże na tysiącach hektarów

WARSZAWA (PAP). Ostatnie, na ogół pogodny dni, rolnicy maksymalnie wykorzystali na przyspieszenie zbiorów zbóż, które w tym roku ze względu na przebieg pogody są już bardzo opóźnione. Zyto, pszenicę i pozostałe zboża koszą i zwożą z pól również w ostatnią sobotę, a także w niedzielę — 25 bm.

W centrum, na południu i na wschodzie kraju panowały w niedzielę doskonałe warunki do pracy ludzi i sprzętu żniwnego. Było bezdeszczowo, słonecznie i niemal upalnie, a temperatury dochodziły do 30 stopni C. Od rana mogły więc wyjechać na pola nie tylko snopowiązaki i kosiarki, ale także kombajny, które szczególnie teraz, gdy zbóża są już bardzo dojrzałe, znajdują najszybsze zastosowanie i zarazem zapewniają najszybszy postęp w żniwach. Koszone i młócone przy takiej pogodzie ziarno było już nie-

co mniej wilgotne niż w poprzednim — deszczowym — okresie. Ma to duże znaczenie z uwagi na ograniczone zdolności suszarnicze, a jednocześnie — rozpoczynające się nasilone dostawy zbóż do punktów skupu.

W sobotę i niedzielę bez przerw pracowały spółdzielnie kółek rolniczych, placówki skupu gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i zakładów zbożowych „PZZ”, pracownicy transportu przewożący plody, a także inne zakłady i punktów usługowych, pomagających w żniwnym trudzie rolników. Dni wolne od pracy wielu mieszkańców miast — i to nie tylko mających rodziny na wsi — przeznaczają na pomoc w zbiorach chleba. Tradycyjnie już na polach stawia się młodzież, biorąca udział w dorocznej akcji „Każy kłosa na wagę złota”, a także grupy żołnierzy i ekipy m. in. mechaników z zakładów pracy.

Rozstrzygnie Sąd Najwyższy

Czy kara grzywny może przekroczyć 5 mln zł?

WARSZAWA (PAP). Ustawa wien wymierzanych spekulacji o szczególnej odpowiedzialności karnej wprowadziła prosty mechanizm: orzekane przez sądy grzywny nie mogą być mniejsze niż np. wartość zagarniętego przez sprawcę mienia; najniższa z grzy-

Festiwal polonijny w Grand Rapids

Główna nagroda — bilet do Polski

NOWY JORK (PAP). 23 sierpnia br. rozpoczął się 3-dniowy festiwal polski w Grand Rapids, Michigan. W uroczystości otwarcia festiwalu, w centralnym punkcie miasta uczestniczyło ponad 100 miejscowych osobistości zaproszonych przez komitet organizacyjny — stanowili senatorowie i kongresmeni, przedstawiciele miejscowych władz i duchowieństwo. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„Muzyka w starym Krakowie“

Słuchając muzyki wśród dzieł sztuki

Sztuka wśród sztuki — tak można określić „Muzykę w starym Krakowie”. Inny rodzaj oddziaływania nie zakłada chyba w zamierzeniu organizatorów nieopierzonych dyskusji. No... różnie z tym bywa.



Przy dobrej woli można się jąkać tu i owdzie. Czy zawsze? Zobaczymy.



Rozmowa o zadaniach obywatelskich, narodowych, państwowych

TARNÓW: Istotne problemy dnia codziennego

(Inf. wł.) Spotkanie przedstawicieli WSW i WKS z kandydatami na posłów stanowiło poważne zebranie obywatelskie. Wprowadzenia do dyskusji dokonał mjr Fryderyk Czekaj. Omówił Deklarację Wyborczą PRON podkreślając wagę tego dokumentu stanowiącego nowym w obecnej kampanii przedwyborczej. Wyraził również prze-

kanie, że spotkanie przyszłych kandydatów na posłów pozwoli rozszerzyć ich wiedzę o sprawy, którymi tyje środowisko. Następnie przedstawiciel Wojewódzkiego Konwentu Woborskiego, pik Edward Szyplakowski przedstawił zebranym krajową listę kandydatów na posłów i sylwetki kandydatów z województwa tarnowskiego. ze szczególnym uwzględnieniem obecnych na zebraniu: Stanisława Opalki, Jana Szepepańskiego i Władysława Zięby. W dyskusji jako pierwszy głos zabrał Antoni Preis. Zwrócił się do ewentualnych przyszłych posłów z pytaniem, jak po uzyskaniu mandatu poselskiego rozwiązać będą najistotniejsze sprawy regionu i kraju. Do pracy Sejmu nawiązał też mjr Jerzy

SŁOMNIKI: Najpierw dobrze przygotować — później konsekwentnie realizować

(Inf. wł.) „Dobrze i słuszenie przemawiać” — mówili koledzy do powracającego z mównicy Stefana Twardowskiego, radnego GRN, który jako pierwszy zabrał głos w dyskusji podczas wczorajszego obywatelskiego spotkania przedwyborczego mieszkańców miasta i gminy Słomniki oraz gminy

Goięca z kandydatami na posłów. Z wielką uwagą — jak mówił — wyczytywał się z krajową listę kandydatów na posłów. Wyraził się o niej z najwyższym uznaniem, jedynie zabrał głos w dyskusji podczas wczorajszego obywatelskiego spotkania przedwyborczego mieszkańców miasta i gminy Słomniki oraz gminy

Preludium agresji 26 sierpnia 1939 roku

Zgodnie z decyzją Hitlera z dnia 22 sierpnia 1939 roku, atak niemiecki na Polskę miał nastąpić 26 sierpnia. Stacjonujący w Żylinie, już o zmroku 25 sierpnia ok. 14. Ar. 70-osobowa grupa bojowa Dywizji Piechoty Wehrmachtu „Brandenburg” pod dowództwem porucznika dr. Hansa

Nowa nadzieja dla chorych na białaczkę

WARSZAWA (PAP). Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, Komisja Hematologii Doświadczalnej Polskiej Akademii Nauk koordynuje współdziałanie naukowców we wdrażaniu nowych metod leczniczych dotyczących chorób krwi. Dzięki temu współdziałaniu stało się możliwe rozpoczęcie przed rokiem prób klinicznych przeszczepiania komórek krwiotwórczych przez zespół złożony z pracowników Zakładu Immunologii Centrum Kształcenia Po-dyplomowego WAM i klinicznego Oddziału Izotopowego Centralnego Wojskowego Szpitala Klinicznego CKP WAM w Warszawie.

Chleba naszego sobotniego...



Często w poniedziałek do naszej redakcji dzwonią telefoniści od mieszkańców Krakowa. Okazuje się, że to tu, to tam nie dowieziono chleba. Rozgryźnięci klienci czekają kilka godzin, po to, żeby w końcu odejść z kwitkiem. W Wydziale Handlu UM twierdzą, że nikt nie jest w stanie przewidzieć właściwego zapotrzebowania na poszczególne święteczne dni. Bywa bowiem, że chleba zabraknie, ale zdarza się też tak, że chleba zostaje do poniedziałku. Popyt na ten artykuł jest różny. Aby przekonać się, jak wygląda sytuacja na rynku, w sobotę rano reporterzy Działu Miejskiego „GK” wybrali się na objazd poszczególnych placówek sprzedających chleb.

o 5 rano. Dostawy są trzy — jak twierdzą kolejkowicze — o 6, 9 i 12. Są bułeczki, wafelki, chleb. Tutaj raczej nie ma problemów. Przy ul. Sławkowskiej sklep nr 1-111 od 5 do 31 sierpnia nieczynny. Mleko stoi na zewnątrz. Normalnie sprzedaje się tutaj również chleb. Przy ul. Krowoderskiej w spożywczych placówkach nr 1-003 remont. Tak więc okolicznych mieszkańców spotykam przy piekarni nr 1-214 na tej samej ulicy. Samochód dostawczy stoi tu już od kilku minut. Pieczący w piekarni nr 16 (ul. Bocianów) jest smacznie i dobrze. Dostawca p. Stanisław Wierszbiński zasługuje na wzmiankę w prasie — twierdzą klienci. Dostawca chleba regularnie. Pomimo 40-osobowej kolejki, ludzie są spokojni. Tutaj chleba nie brakuje. Wracamy więc. Przy ul. Dzierżyńskiego w sklepie nr 2-209 klienci stoją już w środku. Czekają. Sprzedawczyni informuje, że chleb już był — 60 kg i 1500 bułek. Kolejka czeka na kolejną dostawę chleba. Tutaj kolega kupuje bułki. Są smaczne. Ale klienci twierdzą, że asortyment nie odpowiada ich, pomimo że chleba na ogół nie brakuje. Chociaż — jak przypomniał sobie jedna z klientek — w tamtą sobotę chleba nie było. Spieszmy dalej. Jest godzina 6.20. Natrafiamy na wystawę piekarni, przed którą nie sposób się nie zatrzymać. Rogaliki, bułeczki, kajzerki, grahamki. Chleb (druga dostawa) wnoszony do sklepu pachnie z daleka i niej złoścista skórka. Piekarnia prywatna — jak głosi szyld — Jana Pochopięcia przy ul. Karmelickiej. — To najlepsza piekarnia w Krakowie — informuje mnie stojący w kolejce.

Można kupić nawet ciasto. Kolejka długa, ale sprawnie obsługiwana znika szybko. Robimy tutaj zdjęcie i obliźnięcie się kierujemy swoje kroki na ul. Krakowską. Pod nr 16 piekarnia z wymalowaną zielonym kolorem wielką literą A. Kolejka zgrzyta zębami. Niektórzy czekają od 5 rano. Do tej pory nie ma chleba. Nie wiadomo czy będzie. Tutaj jest tak zawsze — informuje starszy pan. — W piątek przywieziono chleb o 9.20. W ubiegłą sobotę chleba nie było. A w najbliższej okolicy jest to jedyny otwarty sklep.

Przy pl. Wolnica wszystkie pozamykane. Zapotrzebowanie jest bardzo duże. Kolega-fotoreporter udaje się do środka spytając o numer piekarni, która dostarcza chleb. Niestety energiczna sprzedawczyni po wysłuchaniu, wyprasza go za drzwi. Nie wiemy więc skąd są dobre wafelki i chleb. Bo jeżeli się już dostarczy, klienci twierdzą, że ich jakość nie jest zła. Na własną rękę udajemy się na poszukiwanie piekarni. Mgła z wolna przechodzi. Przy ul. Meiselsa 6 znajdujemy piekarnię nr 2. Wielka kłódka i zamknięte na glu-

cho drzwi świadczą wymownie, że tutaj dzisiaj się nie pracuje. To samo trochę dalej w piekarni nr 10 przy ul. Krakowskiej. Dzwonimy do bramy... cisza. Przechodźnię informuje nas, że tutaj nigdy w soboty nie pracują. Obok — sławne bagietki. Sklep, do którego wybierają się mieszkańcy nie tylko tej dzielnicy. Cicho i pusto. Kierujemy się wzdłuż Wisły i na ul. Wajemy się na poszukiwanie piekarni. Mgła z wolna przechodzi. Przy ul. Meiselsa 6 znajdujemy piekarnię nr 2. Wielka kłódka i zamknięte na glu-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 9)

TARNÓW: Istotne problemy dnia codziennego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Współpraca mieszkańców nowego osiedla w Tarnowie zmuszona do podjęcia w blokach w blokach do składowania usytuowanych w centrum miasta. Mówił też o marnotrawstwie materiałów budowlanych, które często służą do zapiekania dołów i nierówności terenu. Kpt Antoni Bożek pytał kiedy wreszcie będzie można zakupić w księgarniach potrzebne książki i kiedy skończy się skłopoty rodziców wysyłających dzieci do szkoły. Pozostałe głosy w dys-

kusji dotyczyły przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego, walki z patologią społeczną i problemom gospodarki komunalnej. Zabierając głos kandydat na posła Władysław Ziemiański o obywatelskich posła, przede wszystkim utrzymywania bezpośrednich kontaktów ze swoimi wyborcami i interesowania się wszystkimi istotnymi problemami regionu. Wspomniał też o konieczności rozwoju placówek handlowych i usługowych m.in. przez lepsze wykorzystanie organizacji pracy. Jan

Szeszpański stwierdził, że jako udział w zebraniach konsultacyjnych pozwala na orientowanie się w skali potrzeb i problemom poszczególnych środowisk. Jako ostatni głos zabrał członek Biura Politycznego, I sekretarz KW PZPR w Tarnowie Stanisław Opalko. Podkreślił rolę i znaczenie Sejmu jako najwyższego organu władzy ustawodawczej. Długo zatrzymał się nad potrzebami i problemami ludności tarnowskiej. Najważniejsze sprawy, które muszą znaleźć

radikalne rozwiązanie dotyczą budownictwa mieszkaniowego, oświaty i kultury, służby zdrowia, gospodarki komunalnej i ochrony środowiska naturalnego. W tym ostatnim przypadku nie idzie wyłącznie o budowę oczyszczalni ścieków, ale o ograniczenie zanieczyszczeń atmosfery przez zakłady przemysłowe i kotłownię. Stanisław Opalko mówił też o bieżących problemach społeczno-politycznych kraju i regionu. (Wzrost)

SŁOMNIKI: Najpierw dobrze przygotować — później konsekwentnie realizować

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wprowadzenia do ożywionej dyskusji dokonał Józef Gregorczyk, sekretarz KK PZPR, prezentując nie tylko główne założenia zawarte w Programie Wyborczym PRON, ale też koncentrację uwag zebranych na problemach związanych z koniecznością uzyskania samowystarczalności polskiego rolnictwa. Zależy to od stabilnego systemu gospodarki rolnej, rozwoju bazy przetwórczej, postępu technicznego i agrotechnicznego oraz poprawy obsługi rolnictwa.

W dyskusji do udziału wzięli członkowie ZMW, w spotkaniu do sali kinu „Czar” w Słomnikach przybył kandydat na posła: Anna Ciska, Lucjan Domagała, Józef Gajewicz, Witold Heretyk, Marian Konecny, Fryderyk Leniewicz-Urbaniak, Stefan Mynarski, Cecylia Śliwowska i Wojciech Wasniowski.

W dyskusji do udziału wzięli także: Józef Gregorczyk, sekretarz KK PZPR, prezentując nie tylko główne założenia zawarte w Programie Wyborczym PRON, ale też koncentrację uwag zebranych na problemach związanych z koniecznością uzyskania samowystarczalności polskiego rolnictwa. Zależy to od stabilnego systemu gospodarki rolnej, rozwoju bazy przetwórczej, postępu technicznego i agrotechnicznego oraz poprawy obsługi rolnictwa.

W dyskusji do udziału wzięli także: Józef Gregorczyk, sekretarz KK PZPR, prezentując nie tylko główne założenia zawarte w Programie Wyborczym PRON, ale też koncentrację uwag zebranych na problemach związanych z koniecznością uzyskania samowystarczalności polskiego rolnictwa. Zależy to od stabilnego systemu gospodarki rolnej, rozwoju bazy przetwórczej, postępu technicznego i agrotechnicznego oraz poprawy obsługi rolnictwa.

W dyskusji do udziału wzięli także: Józef Gregorczyk, sekretarz KK PZPR, prezentując nie tylko główne założenia zawarte w Programie Wyborczym PRON, ale też koncentrację uwag zebranych na problemach związanych z koniecznością uzyskania samowystarczalności polskiego rolnictwa. Zależy to od stabilnego systemu gospodarki rolnej, rozwoju bazy przetwórczej, postępu technicznego i agrotechnicznego oraz poprawy obsługi rolnictwa.

W dyskusji do udziału wzięli także: Józef Gregorczyk, sekretarz KK PZPR, prezentując nie tylko główne założenia zawarte w Programie Wyborczym PRON, ale też koncentrację uwag zebranych na problemach związanych z koniecznością uzyskania samowystarczalności polskiego rolnictwa. Zależy to od stabilnego systemu gospodarki rolnej, rozwoju bazy przetwórczej, postępu technicznego i agrotechnicznego oraz poprawy obsługi rolnictwa.

W dyskusji do udziału wzięli także: Józef Gregorczyk, sekretarz KK PZPR, prezentując nie tylko główne założenia zawarte w Programie Wyborczym PRON, ale też koncentrację uwag zebranych na problemach związanych z koniecznością uzyskania samowystarczalności polskiego rolnictwa. Zależy to od stabilnego systemu gospodarki rolnej, rozwoju bazy przetwórczej, postępu technicznego i agrotechnicznego oraz poprawy obsługi rolnictwa.

W dyskusji do udziału wzięli także: Józef Gregorczyk, sekretarz KK PZPR, prezentując nie tylko główne założenia zawarte w Programie Wyborczym PRON, ale też koncentrację uwag zebranych na problemach związanych z koniecznością uzyskania samowystarczalności polskiego rolnictwa. Zależy to od stabilnego systemu gospodarki rolnej, rozwoju bazy przetwórczej, postępu technicznego i agrotechnicznego oraz poprawy obsługi rolnictwa.

Szczęśliwi, opaleni i pełni wrażeń — wrócili do domów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wycieczka 164-osobowa grupa harcerzy naszego województwa wróciła z wakacji w wschodnich przyłajdach. Na lotnisku z niecierpliwością czekali rodzice, opiekunowie, władze polityczne i administracyjne Krakowa. Nareszcie o 12.05 ujrzeliśmy ogromne, srebrne srebro. Wyłądowali Pierwszy zszedł na polską ziemię komendant, kijowskiemu zgrupowaniu Sławomir Pietrzyk. Za nim z dwu otworów zaczęli wysypywać się mali wczasowicze, dźwigając pudła z upominkami. Czeko tutaj nie było. Wielkie laski, miśki. Jedną z harcerzek pod pachą prawie metrową żółtą małpę. Muzyka, śmiech, harcerze dźwigali gitarę, jeden — upragnioną lornetkę. Wszystkie buzie uśmiechnięte. Pomimo że rodzice stali daleko za ogrodzeniem w kącie drzew ukazujący się w wydźwięku podnoszący ręce do góry witał swoich najbliższych.

Wracających z Kijowa na pycie lotniska witał m. in. kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KK PZPR — Kazimierz Groń, sekretarz RK PRON — Wiesław Sitek, wiceprezydent m. Krakowa — Janusz Jakubowski. Był obecny również konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie — Andriej Czeretow. (ml)

Dalekopisem z kraju...

(a) 24 km. w kilkunastu

garnizonach odbyły się uroczyste promocje absolwentów szkół chorążych. Chorążowie w jednostkach wojskowych spełniają bardzo istotną rolę — sprawują funkcje dowódcze na średnim szczeblu dowodzenia, są organizatorami i kierownikami technicznej obsługi sprzętu i uzbrojenia, wyposażenia i zaopatrzenia wojska. Pełnią służbę w aparacie partyjno-politycznym sił zbrojnych i w organach administracji wojskowej. Promocje odbyły się m. in. w szkołach chorążych: Wojsk Zmechanizowanych w Elblągu, Wojsk Radiotechnicznych w Jeleniej Górze, Szkoły Czołgowej-Samochołdowej w Pile, personelu technicznego Wojsk Lotniczych w Oleśnicy i Zamościu, Wojsk Łączności w Legnicy, Szkoły Topograficznej oraz Artylerii i Wojsk Rakietowych w Toruniu a także w innych.

Przebywając w naszym kraju 150-osobowa delegacja kubańskiej młodzieży — członków II Brygady im. Carlosa Roloffa-Miałowskiego przybyła 25 bm. do Poznania. Goście kubańscy, powracający tego dnia ze Szczecina, zatrzymali się w Nowym Tomysiu; wzięli oni udział w odbywającym się w tutajżym parku kultury festynie dziecięcej i młodzieżowej ZHP.

Następnymi członkami brygady odwiedzili obiekty sportowe GKS „Olimpia” w Poznaniu, gdzie spotkali się z kierownictwem klubu, zaznajamiając się z jego działalnością w upowszechnianiu kultury fizycznej.

25 bm. w Katowickim Ośrodku Postępu Technicznego rozpoczęła się sesja „AfroMet 85”. Sesja ta, w całości finansowana przez UNIDO — Organizację ONZ ds. Rozwoju Przemysłowego, zorganizowana jest we współpracy z Katowickim oddziałem Polskiej Izby Handlu Zagranicznego oraz Biurem Projektów i Kompletacji „Dostaw Maszyn i Urządzeń Hutniczych „Hutmasprojekt — Hapeko”. Uczestniczą w niej przedstawiciele rządowych i gospodarczych 14 krajów afrykańskich: Algierii, Maroka, Egiptu, Libii, Nigerii, Kamerunu, Gwinei, Włochy, Kobi, Szwajcarii, Libierii, Gabonu, Zairu, Kenii, Zambii i Zimbabw. Sekretariatu UNIDO w Wiedniu oraz Komisji Gospodarczej ONZ ds. Afryki i Adis Abeby.

...i ze świata

Prezydent RPA Pieter Botha wygłosił ostre przemówienie, w którym zapowiedział, że Afryka Południowa „nie ugnie się pod presją zewnętrzną” i będzie prowadziła taką politykę reformy, jaką uzna za konieczną. Botha nie ośmielił sformułować zwykłych zarzutów pod adresem „ekstremistycznych liberałów”, którzy rzekomo utrudniają proces kształtowania „nowej Republiki Południowej Afryki”.

Wielkie szalone także przed pomnikami poległych bohaterów Armii Radzieckiej w dzielnicy Dalianu-Lushunkou (dawnej Port Arthur) oraz w powiecie Jimpan. Wiele szalone także przed pomnikami poległych bohaterów Armii Radzieckiej w dzielnicy Dalianu-Lushunkou (dawnej Port Arthur) oraz w powiecie Jimpan.

Nowa nadzieja

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nie krwinek czerwonych. Odznaczają się one, do których PAP szczegółowo wówczas informowała, miało obryzmie znaczenie dla poznania przyczyn wielu schorzeń układu krwiotwórczego, a także dla poznania skomplikowanych problemów immunologicznych, od których bezpośrednio zależy rozwój transplantologii, a być może i walki z chorobami nowotworowymi.

Był może — pisał wówczas dziennikarz PAP — zapoczątkuje też one dalsze badania nad mechanizmem tworzenia krwi i przeciwdziałania jej schorzeniom: białaczkom i aplazjom szpiku.

Nizej ministra nie da rady?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mogą doprosić się o usunięcie wody z piwnic. Pomimo interwencji w administracji nie się nie dzieje. Drugim ich żartowaniem jest brak telefonu poza godzinami urzędowania poczty, która mieści się na rogu Fika i Opolskiej. W sytuacji awaryjnych ludzie są bezradni — nie ma skąd wezwać pogotowia czy straży pożarnej.

O pomoc też proszą rolnicy z Niegardowa, którzy już trzeci tydzień nie mogą dobrać się o kombań z miejscowego SKR. Pogoda sprzyja pracy, a pracować nie ma czym.

Czy kara grzywny może przekroczyć 5 mln zł?

szawisko. Oto jednego z naszych rozmówców, interwjuowanego w sprawie opłaty za dodatkowe rozmowy telefoniczne skierowane w tej sprawie do dyrektora. Z kolei emerytowi nie mogąca zapłacić nagłe należonej należności od działki, którą użytkuje od 17 lat, poradzono wwrócić się do... ministra. Ciut, ciut, a szczeniemy wszyscy wstawał w ogonku do samego premera, bo ktoś na miejscu nie będzie się czuł dość kompetentny do załatwienia podania o wymianę kucharki garowej.

Przedwzrostki zebrała Czesław Gut zaproponował, aby bezpośrednio po spotkaniu reprezentant miejscowych władz rozpatrzył wszystkie zgłoszone postulaty i ustalił plan niezbędnych działań już zaraz. (sar)

Z kroniki żałobnej

Pamięci lekarza społecznika MIECZYŚLAWA ROGALA

Cztery dni temu zmarł w Krakowie znany, zasłużony lekarz MIECZYŚLAW ROGAL. Przez 25 lat był on kierownikiem Ośrodka Zdrowia w Łanokoronie. Pracował w szpitalu eluskim, w Skale. Urodzony 3 listopada 1923 roku w Klecach w rodzinie etnicznie, gorące patriotę i ukończył Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego. Był wychowankiem Korpusu Kadetów. W czasie okupacji ten podchorąży Armii Krajowej okazał się niejednokrotnie prawdziwym pogardzie śmierci, zdyscyplinowanie i bohaterstwo. Po wojnie podjął studia na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, które ukończył w krakowskiej Akademii Medycznej. Lekarz specjalności ogólnej, dał się poznać jako człowiek prawdziwie zaangażowany. M. in. zorganizował wiejskie szkoły zdrowia przy ZMW, interesował się kulturą fizyczną sportowców, głównie wiejskich i robotniczych, przed laty opiekował się wojskowymi koszykami. Leczył z prawdziwym poświęceniem, nie szukał rozgłosu i innych satysfakcji. Tę w gruncie rzeczy miłą wiedzę, gdyż zaczynał opiekować się dziećmi i wnukami swych dawnych pacjentów. Mieczysław Rogal żył będzie we wdzięcznej pamięci tysięcy ludzi, którzy sawdzieżąją temu lekarzowi tak wiele!

Tak więc dzień 26 sierpnia 1939 roku miał być początkiem drugiej wojny światowej i był nim faktycznie dla żołnierzy polskich placówek straży granicznej, pododdziałów obrony narodowej oraz mieszkanców rejonu Mosty i Jabłonków.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kiedy rozkaz o uderzeniu na Polskę dotarł do jednostek Wehrmachtu, a oddział porucznika Hansa Herznera wyruszył już w rejon Jabłonkowa, Hitler otrzymał od ambasadora Włoch niekorzystną dla niego, wiadomość — decyzje sojusznika Mussoliniego, z której wynikało, że Włochy nie są gotowe do wojny. Około godziny 19 w tym samym dniu Hitler uzyskał także z Londynu wiadomość o podpisaniu godzinie wcześniej układu między Anglią a Polską.

Te informacje niepokoiły. W dodatku dowódcą wojsk lądowych generał Branchtsch uważał, że konieczne jest przesunięcie terminu agresji na Polskę, aż do czasu przeprowadzenia mobilizacji całosci sił, tak aby w chwili rozpoczęcia wojny Niemcy mogły posiadać w stanie pełnej gotowości około 100 dywizji. Na zrealizowanie tego zadania i zaobalenia Branchtsch przeznaczał od pięciu do osmiu dni.

W godzinach rannych 26 sierpnia do dowódcy 21 Dywizji Piechoty Górskiej w Bielsku-Białej, generała Józefa Kustronia, dotarł z polskiej placówki straży granicznej w Jabłonkowie meldunek następującej treści: „W nocy miał miejsce poważny incydent graniczny w rejonie Jabłonkowa. Stacja kolejowa Mosty była przejściowo opanowana przez bandę dywersyjną, która wycofała się w górę zmuszona do tego przez żołnierzy straży granicznej. W obecnej chwili na przejściu granicznym na południe od tunelu stoi siła oficer niemiecki i żąda rozmowy z naszym dowódcą dywizji.”

General Kustron faktycznie udał się w rejon granicy, gdzie spotkał się z kapitanem niemieckim — przedstawicielem 7 monachijskiej Dywizji Piechoty Wehrmachtu. Generał zadał zwolnienia w terminie 24 godzin wszystkich zatrzymanych przez dywersantów — pasażerów pociągu na stacji

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

hitlerowskiej agresji na nasz kraj.

W godzinach rannych 26 sierpnia do dowódcy 21 Dywizji Piechoty Górskiej w Bielsku-Białej, generała Józefa Kustronia, dotarł z polskiej placówki straży granicznej w Jabłonkowie meldunek następującej treści: „W nocy miał miejsce poważny incydent graniczny w rejonie Jabłonkowa. Stacja kolejowa Mosty była przejściowo opanowana przez bandę dywersyjną, która wycofała się w górę zmuszona do tego przez żołnierzy straży granicznej. W obecnej chwili na przejściu granicznym na południe od tunelu stoi siła oficer niemiecki i żąda rozmowy z naszym dowódcą dywizji.”

General Kustron faktycznie udał się w rejon granicy, gdzie spotkał się z kapitanem niemieckim — przedstawicielem 7 monachijskiej Dywizji Piechoty Wehrmachtu. Generał zadał zwolnienia w terminie 24 godzin wszystkich zatrzymanych przez dywersantów — pasażerów pociągu na stacji

Festiwal polonijny w Grand Rapids

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Gośćmi honorowymi byli konsul generalny PRL w Chicago — Jan Rabs oraz burmistrz Grand Rapids — Gerald Helmholdt.

Festiwal polski w Grand Rapids odbywa się po raz siódmy. Organizatorzy spodziewają się, że wzorem lat ubiegłych będzie w nim uczestniczyło kilkanaście tysięcy osób. Tegorocznymi atrakcjami będą występy polonijnych zespołów folklorystycznych z Chicago i Detroit oraz loteria, w której główną nagrodą będzie bilet lotniczy do Polski.

Ogłoszenia ekspresowe

OKRĘGOWA SPOŁDZIELNIA MLECZARSKA w Nowym Sączu, ul. Rybacka 1 posiada wolne miejsca

— w Przasniskowej Szkole dla młodocianych w sawidzie:

aparatury urządzeń mlecarskich

Przy wplacie należy przedłożyć następujące dokumenty:

- podanie
- życiorys
- dowód osobisty rodziców (do wglądu)
- 4 fotografie
- kartę informacyjną ze szkoły
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej

Nauka w szkole trwa trzy lata, dysponujemy internatem.

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz wszelkie inne świadczenia socjalne przysługujące pracownikom Spółdzielni.

STANISŁAW ZAJĄC

Po atykułach Wiesława Mercika „Świątobliwe okulary”

Zarzuty

Pas Redaktorze! W artykule polemicznym pt. „Świątobliwe okulary”, zamieszczonym w nr 182 (11369) „Gazety Krakowskiej” z dnia 7 sierpnia br., polemizując z artykułem Jarosława Sobiepanka pt. „Kościół wobec rozbiorów”, ogłoszonym w nr 23 tygodnika „Ład”, popełnił niedopuszczalny i tak wybitnego znawcy historii Kościoła w Polsce i na świecie błąd i skrzywdził świetlaną pamięć biskupa tarnowskiego Józefa Grzegorza Wojtarowicza, umieszczając tego wielkiego patriotę polskiego wśród biskupów targowiczan, trójkojarystów, zdrajców sprawy narodowej, zaprzeczając Ojczyznę. W inkriminowanym artykule pan Mercik pisze: „Można by... wspomnieć jeszcze o stosunku hierarchii do zrywu z 1846 r. Ze zryw ów został przez nią potępiony, to jeszcze pół biedy. Gorzej, że znaleźli się tacy biskupi, którzy — jak J. Wojtarowicz — współdziałali z władzami zaborczymi w tłumieniu powstania...”

Byli i tacy — poał się Bóg historycy powstania 1846 r. którzy, jak Józef Pulek, twierdzili nawet, że biskup tarnowski przyjął u siebie krwawo-żerną Jakuba Szczęśliwego i wydał mu swego błogosławieństwa. Ten błędny pogląd co do postawy biskupa tarnowskiego Wojtarowicza w czasie rzezi tarnowskiej w 1846 r. nadal pokutuje wbrew oczywistym

faktom, które wyraźnie wskazują, że biskup Wojtarowicz zapołał wówczas postawę godną Polaka i patriotę. W roku 1875 — w związku ze śmiercią w Krakowie biskupa Wojtarowicza — „Przebieg Lwowski” pisał o nim, że był to mąż, „który mimo wychowania w niewolniczym systemie józefińskim, mimo nieśmiałości wrodzonej, mimo podłości niektórych indywidualów, szpiegujących postępowanie biskupa swego, nie wahał się na chwilę przypomnieć ówczesnej władzy biurokratycznej słowa Pawła św.: »ż jest postanowiona ku dobremu, a nie ku prowadzeniu rozpó-nej i rozruszanej tłuszczy na mordy i pokópy i wskazać jej na przykładzie Boskie: Nie zabijaj!«

Księdzu biskupowi Wojtarowiczowi za jego piękną, patriotyczną postawę w okresie rzezi, rzezi galicyjskiej, która była przetrzeźwieniem, a nie przetrzeźwieniem, jak pisał w swojej książce pt. „Rzym a Polska walcząca”, wydanej w roku 1949 nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza”. Pisanie o tam w związku z rzezią galicyjską w 1846 r.: „Rozpoczęła się rzeź, najkrwawiejsza w Tarnowskiem i Bocheńskiem. Wtedy to biskup tarnowski Wojtarowicz wydał 20 lutego 1846 r. list pasterski, w którym używał otumaniony przez Austriaków lud oraz austriacką biurokrację do

opamiętania, a kler sobie poddał do wpływania nań w duchu pokoju”. Na poparcie swej pozytywnej oceny ówczesnej działalności biskupa Wojtarowicza, Górecki cytuje fragmenty tego listu pasterskiego biskupa Wojtarowicza za wydanym w Paryżu w roku 1862 przez hrabiego d'Angeberga „Zbiorem traktatów, konwencji i akt dyplomatycznych dotyczących Polski”. W liście swym biskup Wojtarowicz pisał między innymi: „Okoliczności nie-szczęśliwe obudziły wśród nas straszny gniew. Spodziewamy się, że władze obecne cywilne i wojskowe uczynią ze swej strony wszystko, co będą mogły, dla przywrócenia porządku i spokoju. Upo-minam was w imię Boga Pana naszego, od którego spodziewacie się błogosławieństwa w tym życiu, a potem odpuśczenia grzechów i ży-wota wiecznego, upominam was, wróćcie do spokojności. Wróćcie do waszych ognisk, zabierzcie się do waszych zwykłych zajęć i proście Boga, aby raczył wam wybaczyć w swym niewymownym miłosierdziu, jeśli ktokolwiek z was bez złej woli wyrządził krzywdę albo gwałt niewol-nemu. Zwracam się przede wszystkim do was starszymi wiejskimi, soltys i przysiężni, starajcie się u spokój umysł waszych współobywateli, gdyż ten obowiązek nałożony jest wam przez Boga i władzę wyższą. A wy, drodzy Bracia, którzy jesteście powołani do prowadzenia wiernych na zbawienie, a nie na potępie-nie i którzy powinniście być aniołami pokoju wśród stada

swych obywateli i swojej godności ośmielać się mieszać do tych ruchów buntowniczych; nie przestaj nigdy u-pominać swego kleru, aby on pamiętał o swym powołaniu i by poważnie myślał o urzę-dzie, który otrzymał od Pana, czynił wszystkie wysiłki, aby odwieść chrześcijan tak słowem jak i przykładem od tych spisków zdradzieckich ludzi przewrotnych i by ich uczył, że wszelka władza od Boga pochodzi, że wskutek tego, którzy się sprzeciwiają władzy, sprzeciwiają się po-rządkowi ustalonemu przez Boga i ścigają na się potępie-nie. Nakaz postuszeństwa nie może tedy być pogwałco-ny bez grzechu, prócz wy-padku, gdyby polecono jakąś rzecz przeciwną prawom Boga i Kościoła. My nie wątpi-my, Bracie, w gorliwość, a ja-koż poprzez nasze życzenia i nasze rady i tak postąpimy, aby wierni powierzeni Twojej pie-kupli mieli w nienawici i utra-ty świątobliwych i zbłąka-nych, prządów bezbożnych, wstrząsnąć i aby pokazywali według nauki katolickiej wszelką czelść i postuszeństwo dostojnemu panującemu”.

Rząd austriacki nadal do-magał się ustąpienia biskupa Wojtarowicza z godności biskupiej. Sprawę jego przesa-żony fakt, że całym sercem o-powiedział się po stronie ru-chu wolnościowego w Galicji w 1848 roku. Po stłumieniu rewolucji w Galicji przez władze austriackie, reakcyjny



Z RECEPTĄ OD APTEKI DO APTEKI

Tak ciężkiej sytuacji je-śli idzie o zaopatrzenie w leki jeszcze nie było. Lekarzy zapisują konieczne leki, a pacjenci wędrują z receptami po całym mie-ście. Do informacji aptek nie można się dodzwonić, zresztą nie wszyscy mają telefon. Co mam począć w sytuacji, kiedy są mi po-trzebne leki krążeniowe, i to bardzo potrzebne, ponie-waż od kilkunastu lat cho-ruję poważnie na serce a dia mojej 87-letniej matki nie mogę zdobyć nie tylko leków nasercowych ale również leków na obniżenie ciśnienia. Kto będzie do-dził do tragedii? W podob-nej sytuacji jest wielu na-prawdę chorych ludzi. Te-raz żałuję, że nie robiam tak jak inni zapasów le-ków. Uważałam bowiem i nadal uważam, że jest to nonsens, zwłaszcza jeżeli chodzi o leki podstawowe i takie, których nie można zastąpić innymi specyfikami, działającymi podobnie. Przecież one powinny być stale dostępne. Prasa dono-siła również o zwiększonej liczbie zachorowań na zół-taczkę żółtaczką, ale to re-zultat nie tylko brudnych rąk, braku higieny ale rów-nież braku strzykawek do jednorazowego użytku. W tej sprawie nie tylko nie po-stuwamy się naprzód, ale jesteśmy coraz bardziej za-cofani.

J. P. Kraków

MIESZKANIE PO ROZWODZIE

Jesteśmy już niemłody-mi ludźmi, ale sytuacja tak się ułożyła, że z winy męża czeka mnie przeprowadzenie rozwodu. Jak będzie wyglądała nasza sytuacja mieszkaniowa? Zajmujemy obecnie dwupokojowe kwat-terunkowe mieszkanie. Jeżeli małżonkowie naj-mują wspólne mieszkanie, sąd w wyroku rozwodo-wym orzeka także o sposo-bie korzystania z tego mie-szkanka przez czas wspól-nej wspólności małżonków. W wypadkach wyjąt-kowych, gdy jeden z mał-żonków swym sążono-ściowym postępowaniem u-niemożliwia wspólne za-mieszkanie, sąd może na-każać jego eksmisję na za-danie drugiego małżonka. Na zgodny wniosek stron sąd może w wyroku orze-kającym rozwód orzec rów-nież o podziale wspólnego mieszkania albo o przyzna-niu mieszkania jednemu z małżonków, jeżeli druga strona wyraża zgodę na je-go opuszczenie bez dostar-czenia lokalu zamkowego czy pomieszczenia zastę-pczego, o ile podział bądź jego przyznanie jednemu z małżonków są możliwe.

J. P. Kraków

DOBRE O WCZASACH

Od wielu lat jeżdżym z żoną w czasy, ale tak do-brej stolicy jak ta w Ry-trze (nr 312) dotąd nie spotkałmy. Miła, szybka obsługa, doskonałe jedzenie. Pozostaną nam miłe wspom-nienia.

EMERYT NA POŁ ETATU

Władysław Wacdonowski Gliwice

Pobieram emeryturę, czy-gdy podejmuję pracę na pół etatu, po upływie dwóch lat ZUS przeliczy mi ponownie emeryturę? Można podjąć pracę w niepełnym wymiarze godzin bez zawieszenia prawa do pobierania emerytury, ale po dwóch latach takiej pracy zmieni się tylko procentowy dodatek za staż pracy w PRL liczony od ponad 20 lat pracy w Polsce Ludowej. Żeby mogło nastąpić ponowne przeliczenie świadczenia, musiałaby Pani zawiesić pobieranie emerytury na 24 miesiące i po tym okresie wystąpić do ZUS o ponowne jej przeliczenie.

LOSOWANIE SAMOCHODÓW OSOBOWYCH

Jak nas poinformowano w Oddziale Wojewódzkim Narodowego Banku Pol-skiego w Krakowie, loso-wanie kolejności upraw-nień do nabycia samocho-dów osobowych na 1986 rok, anonsowane wcześniej i przewidziane jest na koniec września br. O dokładnym terminie losowania książeczek samochodowych PKO z przedpłatami dokonany-mi na przełomie marca i kwietnia 1981 roku, NBP powiadomi zainteresowa-nych poprzez komunikaty w prasie oraz informacje zamieszczone w placów-kach PKO na terenie całej Polski.

RODZYNKI Z WŁADKĄ

Być może służbowo w Kato-wicach kupiłam dla dzieci rodzynek w czekoladzie i chociaż ona była (chyba zbyt wygórowana) „strak-cyna” tak samo jak pro-dukty — rodzynek powlecz-onych czekoladą były doskona-łe i nie żałowałam wyda-ku — 330 zł. Ostatnio w identycznym opakowaniu, za te same pieniądze kupiłam rodzynek w czekola-dzie tej samej firmy w Krakowie chcąc sprawić przyjemność mojej chorej siostrze. Okazało się, że wszystkie rodzynek pełne były mialych, twardych pe-stecek i nie chciałam kamać sobie zębów, można było tylko zjadać ten zasrany wypływający pestki. Zresztą same rodzynek były twarde i gorze w smaku. Drugi raz już nie saryżuję. Nie

Redaguje: J. PIOTROWSKA-STRIGL

Odpowiedź

Opinie o czasach, wyda-żeniu i ludziach formu-je w oparciu o źró-dła, na które składają się, naj-ogólniej mówiąc, dokumenty oraz opracowania naukowe. Podobnie uczynił p. dr Stanis-ław Walega. W tej sytuacji spór o biskupa Wojtarowicza prze staje być konfrontacją opi-ni, a przekształca się w spór o wiarygodność źródeł. Dlatego też spróbuję zająć się nimi nieco bliżej.

Dr Walega powołuje się na artykuł zamieszczony po-śmiertnie biskupa — na łamach „Przebiegu Lwowskiego”. Nie-stety, trudno wo artykuł uznać za źródło miarodajne. Nie tylko z tego powodu, że w takich okolicznościach stosuje się znaną zasadę „de mortuis nil nisi bene” — o umarłych mówi się albo dobrze, albo nie mówi się wcale. Ważniejszy jest inny powód. Szukając charaktery-tyki „Przebiegu Lwowskiego” znalazłem w pracy „Prasa polska 1864—1918” i lapidarne okre-slenie: pismo ultramontańskie, czyli — w wolnym prze-kładzie — wyrażające poglądy walczącego klerykałizmu. Tru-dno wyobrazić sobie, aby tego rodzaju pismo ośmieliło się o-cenić postawę zmarłego do-stojnika kościelnego.

Kolejnym źródłem, na które powołuje się p. Walega, jest książka J. Góreckiego — „Rzym a Polska walcząca”, zawierająca — jak pisze — fragmenty listu pasterskiego biskupa Wojtarowicza oraz — listu papieża Grzegorza XVI do tegoż biskupa. Książki Gó-reckiego nie znam. Znam natomiast (w całości) wspomnia-ne dokumenty. List biskupa — na co pro-żę zwrócić uwagę — nosi da-tę 20 lutego 1846 r., natomiast list papieża (ścisłej: brewe „Inter gravissimas”) — 27 lu-tego 1846 r. Czy jest rzeczą możliwą, aby wszystkie, zwią-zane z osobą biskupa wyda-żenia, rozgrywane się na trasy: Tarnów — Wiedeń — Rzym mogły rozegrać się w ciągu siedmiu zaledwie dni? Jest rzeczą o wiele bardziej prawdopodobną, że papież pi-

sząc brewe — rzeczywiście na prośbę rządu austriackiego — nie znalazł listu biskupa.

Co za tym przpuszczeniem dodatkowo przemawia, to fakt, że w swoim brewe Grzegorz XVI nie wspomina w ogóle ani o powstaniu krakowskim, które wybuchło 22 lutego, ani o chłopieckim ruchu w Galicji, którego początek przypadł na 19 lutego. Czego zapewne nie o-mieszkałby uczynić, gdyby echa tych wydarzeń doszły do Rzymu. Natomiast słowa: „zwodnicze usiłowania... czynią niegodziwy spisek przeciwko państwu”. Najbliższego Władcy, spisek taki nie uknąłby. Gardzą wszelką władzą i bliź-nim majestatu tronu” wyda-żają się wskazywać, że papież potępia wyłącznie spisek, który do prowadził do wy-buchów powstania krakowskie-go. O istnieniu tego spisku do-wiadał się niewątpliwie od rządu austriackiego.

O tym, że chodziło o spisek świadczy też inna papieska zmianka w brewe „Inter gravissimas”: „Jestemy tym wię-ciej zasmuceni, żeśmy się do-wiedzieli, iż niektórzy duchow-ni zostali niedźwie uwiedzeni przez złe rady i intręgi”. Aby w pełni zrozumieć to zdanie, bedniemy musieli zapoznać się z listem biskupa Wojtarowicza do ówczesnego namiestnika Galicji, arcyksięcia Ferdynan-da d'Este z 31 marca 1846 ro-ku. Na razie jednak wróćmy do papieskiego listu. Znaczący w tym miejscu zwraca-je, m. o. t. na to, że brewe, aczkolwiek skierowane na re-gę Wojtarowicza, było adreso-wane do wszystkich biskupów galicyjskich. Chocby z tego powodu, że spisek ogarnął nie tylko diecezję tarnowską. (Ed-ward Dembowski zakładał ko-mórki rewolucyjne zarówno w Tarnowie jak i w Lwowie, a nie list spiski prowadził także do zaboru pruskiego). Założymy jednak, że był on adresowany wyłącznie do bi-skupa tarnowskiego, np. ze względu na powiązania jakie niektórzy alumni seminarium duchownego w Tarnowie mie-li z konspiracją. Także i w

tych wypadkach trudno zgodzić się z twierdzeniem pana Wa-legi, jakoby papież we wspo-mnianym brewe „dał wyraz swego niezadowolenia z postawy biskupa Wojtarowicza”. Ja przynajmniej nie znalazłem w nim słowa nagany. I gdybyśmy nawet odrzucili — jako zwrot grzesznościowy — słowa pa-pieża: „osławdzamy i powta-rzamy szczególnie przychy-lone Naszą jaką żywimy do Ciebie”, i próbowałmy czytać między wierszami, to i tak za główny powód niezadowolenia Grzegorza XVI moglibyśmy uznać jedynie wydarzenia w tarnowskim seminarium, a nie list Wojtarowicza do wiernych.

Po tym, co wydarzyło się w Galicji, a co było krwawym buntem przeciwko zwiększonym ciężarom pańsz-czyznianym, że ten papież nie ośmieliłby się ganić bisku-pa za to, że wywał uczestni-ków chłopieckiej rebelii do zło-żenia bronii! Nawet przy całej sympatii Rzymu do Wiednia, który, jak wiadomo, maczał początkowo ręce w tej sprawie, zanim — w połowie kwie-tnia 1846 r. — nie skierwał wojska przeciw rebeliantom. O tym, że brewe papieskie nie było potępieniem biskupa, a wyłącznie ruchem narodowo-wywoleńcowskim, może m. in. świadczyć ostra reakcja, a ja-ko list papieski spotkał się ze strony polskiej prasy emigra-cyjnej (np. „Demokraty Pol-skiej” z 14 kwietnia) oraz — części prasy francuskiej.

Czy list Wojtarowicza potę-piający uczestników chłopieckiej rebelii mógł wywołać niezado-wolenie rządu austriackiego? Być może. Jest to przecież w tej chwili sprawa drugorzęd-na. W każdym razie opinia Góreckiego, jakoby biskup „wypuścił austriacką biurokra-cję do opamiętania” nie znaj-duje pokrycia w znanym mi tekście listu pasterskiego. I tu znowu, niejako przy o-

kazji, dotykamy kwestii wi-arygodności źródeł.

Pan dr Walega cytuje daleki fragment listu biskupa: „Okol-iczności nieszczęśliwe obudzi-ły wśród nas straszny gniew. Spodziewamy się...” itd.

Niestety, w leżącym przede mną tekście listu pasterskiego biskupa do wiernych z 20 lute-go zdania tego w ogóle nie ma. Odpowiednie fragmenty brzmią następująco: „Chrystus Pan nakazuje, a-bymy miłowali bliżnich na-szych, a nawet nieprzyjaciół naszych, abeyśmy najcięższe obrazy darowali, a nawet tym, którzy nam złe czynią, dobrze czynili, to znaczy za złe do-brem odpłacali. Straszno pomyśleć, że wyście ubrew temu przykazaniu Zbawiciela dali się porwać w dziekitm zadlepie-niu do bezgranicznych okru-cieństw... Pomnijcie... że krew niewinnych podnosi krzyż do Nieba i że Bóg... karać was będzie za ten mord braci w tym i w przyszłym życiu.

Ufajcie, że władze cywilne i wojskowe zrobią wszystko ce-lem przywrócenia porządku, rozkazując wam w imię Boga... zróbcie pokój i między sobą. Powracajcie do waszych do-mów, spełniajcie swe obowiąz-ki i błagajcie kornie Pana, aby wam wybaczył w nietęczyer-panej dobroci swojej”.

Zajmijmy się z kolei sprawą, o której pisał w swym brewe papież, a mianowicie udziałem duchownych w spisku. Obszerna informacja na ten temat znajdujemy w liście bi-skupa Wojtarowicza do nami-estnika Galicji, arcyksięcia Fer-dynanda d'Este z dnia 31 mar-ca 1846 r.: „Wasze Królewskie Wyso-kości Nakazem z d. 27 stycznia powierzył mi Wasza Król. Wy-sokość kilka listów pisanych do wziętego z powodu poli-tycznych rozmów swe Lwo-

wie studenta Andrzeja Fitka przez alumnów tutejszego se-minarium (tu następują na-zwiska — WM) z poleceniem poddania tych alumnów zorga-nizowanemu nadzorowi, ponie-waż z ich listów wynikało, że różnie niezadowolone i ich teraźniejszego położenia... jak-koż w tychże nic politycz-nie podejrzanego znaleźć nie można”.

Tak zaczyna się list będący w zasadzie sprawozdaniem ze skutków „nadzoru”, jaki wprowadzono do seminarium zarządzaniem biskupa. Mówiąc najkrócej: system owego „na-dzoru” polegał na tym, że wy-chowawcy szpiegowali wycho-wanków, wychowawców. W rezultacie inwigilacji i donosów, grupa alumnów została wyda-łona z seminarium, a kilku a-resztowano. Aresztowany zo-stał także prefekt Jan Chel-mecki.

W kontekście przytoczonych tu materiałów użyte przez mnie w artykule sformułowa-nie: „znaleźli się tacy biskupi którzy — jak J. Wojtarowicz — współdziałali z władzami zaborczymi w tłumieniu powo-łania do bezgranicznych okru-cieństw”, jest chyba uzasadnio-ny. I nie sądzę, aby którykol-wiek Czytelnik zrozumiał to zdanie w ten sposób, że biskup brał udział w akcjach wojsko-wych.

Mogę natomiast zgodzić się z p. St. Walegą, że ustawianie bpa Wojtarowicza w jednym szeregu z takimi superzdraj-cami jak prymas Polowski czy biskup Kossakowski było-by niesłuszne.

WIESŁAW MERCIK

1) „Prasa polska 1864—1918”, pr. zb. Wyd. Polska Akademia Nauk — Instytut Badań Literackich, PWN 1976.

2) Przykładem może być m. in. list apostołki papieża Pawła VI „Octogesima adveniens” z 1971 r. Mimo iż skierowany na ręce kardynała M. Rona, porusa spr-awy dotyczące salego Kościoła.

3) Wyd. Polska Akademia Nauk Ossolineum 1980 r.

4) Co nastąpiło dopiero w 1980 roku. Data wskazuje na nieścis-łość informacji p. Walegi.

Wszystko, o czym dziś piszę, wy-darzyło się a-kurat w sierp-niu. Oczywiście, wyłączenie, wypłacie, przypadek naniżał różne fakty na wspólną, sierpni-ową nić czasu. Ale fakty przystają do siebie, dopeł-niają się w logiczną całość. To one rządzą — Historia. 1864: 22 sierpnia podpisa-no w Genewie konwenc-je w sprawie polepszenia losu rannych w armiach w polu będących, współcze-snie nazywaną Pierwszą Konwencją Genewską, po-nieważ była pierwszą z drugiego pocztu szlachet-nych konwencji humani-tarnych, które miały ulżyć losom ofiar wojny. Nikt nie dopuszczał je-szcze wtedy myśli, że woj-na jest bezprawna, obrazą porządku Bożego albo ludzkiego sumienia. Przeciwnie — wojnę uważano wów-czas, a jeszcze dłużej po-tem, za jeden z dopuszczal-nych przez prawo i moral-ność sposobów rozstrzygni-ęcia sporów pomiędzy pa-ństwami, którym przysięgi-

Świat imy

ANDRZEJ S. NARTOWSKI

Można walczyć z powodu traktatu? 2 sierpnia 1914 niemiecki kanclerz, Theobald Bethmann-Hollweg kryczył wzburzonemu do ambasadora brytyjskiego w Berlinie: „Dziw mi się, że Wielka Brytania przywiązuje tyle wagi do światka papieru!”

Cała moralność między-narodowa i święta powaga traktatów były dla Niemca tylko zbiorom makulatury.

1928: 27 sierpnia w Pa-ryżu podpisano układ o-gólny o wyrzuceniu się wojen, swąsny też Paktem Paryskim lub Paktem Briand-Kellogga, ponie-waż to właśnie francuski minister spraw zagranicz-nych Aristide Briand i se-kretarz stanu USA Frank Kellogg, byli inicjatorami zawarcia tego układu. Ale rzeczywistym inicjatorem ukucia zasady, którą Pak-t Briand-Kellogga wpro-wadził w życie pomiędzy państwami, była Polska, a wniosek której w 1927

Zgromadzenie Ligi Na-rodów uchwałoło rezolucję o zakazie wszczynania wojen zaszepnych.

Parafata będogos stronami Paktu Briand-Kellogga — a były nimi niemal wszyst-kie państwa świata, — tym oczywiście Niemcy — uroczyście wyrzęczyli się wojny jako narzędzia poli-tyki narodowej.

Potępienie wiekianie się do wojny w istocie prze-obrazilo całe prawo między-narodowe. Od chwili wej-ścia w życie Paktu Briand-Kellogga przetrzyło ono charakter IUS CONTRA BELLUM — prawa prze-ciwnie wojnie. Wszystkie spe-cyjalne międzynarodowe, bez względu na ich naturę i po-chożenie, miały być od-żąd zatwierdzone tylko środkami pokojowymi.

Dokonując napaści na Polskę, Rzesza złamała swoje zobowiązania mię-dzynarodowe płynące z tego układu. Niemcom zdaw-owało się jeszcze, że trakta-

morderstwa i inne formy znęcania się nad ludnością cywilną, jeńcami wojennymi i osobami na morzu, de-portowania na roboty przymusowe lub w innym celu, zabijanie zakładni-ków, rabowanie własności publicznej lub prywatnej, burzenie miast i wsi oraz dokonywanie spustoszeń.

Były to również zbrodnie przeciwko ludzkości, na-zwane później zbrodnia-mi ludobójstwa, które w Sta-tucie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego zo-stały określone jako: „mor-derstwa, wyptępienie, obra-żenie ludzi w niewolnictwo, deportacja i inne czyny nieludzkie, których dopu-szczono się przeciwko ludo-ści cywilnej, przed wojną lub podczas niej albo prze-siadowania ze względu na politycznych, rasowych lub religijnych...”

Były to zbrodnie wojen-ne, czyli postępowanie niez-godne z kanonami prawa i zyczajowy wojennych sformu-łowanych w licznych konwencjach humanitar-nych, od Pierwszej Gene-wskiej począwszy. Ta katego-ria czynów obejmowała

pewnie międzynarodowych, albo współdziałal w planie lub z woliwo mającej na celu dokonanie któregoś z tych czynów.

Hitlerowskich zbrodniar-zy wojenny karano zatem nie tylko za naruszenie za-sady ius in bello, lecz także za naruszenie zasady ius contra bellum. Karano ich również za czyny popełnio-ne przed wybuchem wojny.

Pakt Briand-Kellogga sprawił, że normyberkim aktem oskarżenia została objęta działalność głównych zbrodniarzy wojenny nie od chwili napaści na Pol-skę, lecz od dojścia Hitle-ra do władzy — ponieważ już w tym momencie, spo-biście się do podjęcia woj-ny przeciwko Polsce, sprze-niawierzyli się zobowiąza-niu, że Niemcy wystrze-gają się wojny. I za to Ribben-trop i jego współpracowni-cy zostali skazani na śmierć.

Cztery sierpień — a jaki z nich moral? Ze dla prze-stępców wojennych dobro-mi kontencjami została wybrukowana droga na zasubienca.

JERZY ISZKOWSKI młody pilot krakowskiego pułku lotniczego rozbitego w pierwszych dniach września 1939 r. przez hitlerowską Luftwaffe, postanawia walczyć, by pomóc upokorzonym. Nim usiądzie za sterem bojowej maszyny, nim spotka się oko w oko z wrogiem musi przedrzeć się przez Rumunię i Francję na Wyspy Brytyjskie. Uczucie upokorzenia idzie w parze

z chęcią zemsty i ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem. W „GK” w dniu 22 sierpnia drukowaliśmy część pamiętników bohatera pilota podczas wydarzeń w walce broniącej się Anglii. Dziś dalsza część pamiętników opisująca powrót Iszkowskiego do kraju i jego walkę w oddziałach partyzanckich.

Kiedy aliancy machodni panowali już zdecydowanie w powietrzu, a Inwazja na Wyspy Brytyjskie została oddalona, Iszkowski zdecydował się podjąć nową próbę walki z hitlerowskim okupantem, zszedł się na przeszkolenie w specjalnym oddziale siołochowym. „Wracałem z Londynu z przedświadczeniem o doniośle roli, jaką miałem wkrótce odegrać na arenie własnego życia. Wracałem z radością tajemniczą o mającym się rozpocząć jeszcze tego roku w jesieni powstaniu w kraju. A to oznaczało nasz powrót z tułactwa do bezpośredniej walki o wyzwolenie Polski. Byłem dumny z posiadania tych wiadomości, którymi nie było mi się wcale z nikim dzielić. A więc głęboka konspiracja, która była w tych warunkach konieczna... Kurs (dla tzw. partyzantów elchocimnych) był ciekawy, chociaż nudny jak wszystko, co nie dotyczyło lotnictwa. Trwał jeden miesiąc. Nauczylem się wysadzać w powietrze budynki, tory kolejowe, strzelad z bliska wszelką bro-

tan nad czymś myślał i powiedział z nagłym pośpiechem. — Chodźmy do parku, panie majorze, wypróbujemy, czy ta broń dobrze strzela. Propozycja wydała mi się dziwna. — Niech będzie. Wypróbujemy razem — odpowiedziałem, zastanawiając się nad każdym słowem. Szybko zbliżyliśmy tylnymi schodami i poza budynkiem pałacowym zanurzyliśmy się w gęste poszycie drzew. — Proszę zwrócić broń! — zawołał „Jog”. Zatrzymałem się, krótki moment wahania — dać broń, to może oddać życie. Odmówiłem — to walka, wapienia ucieczka, pościg, ujęcie i rozstrzelanie. Oddając „Jogowi” pistolet powiedziałem gniewnie — chce pan być koniecznie pierwszy? Dobrze. Niech pan zaczyna. Kapitan odebrał pistolet, włożył go za pas i z notetem wyrwał kartkę papieru. — Pan majorze chce kartkę przybliżyć drzazgą do tego obo drzewa — zakomenderował i pokazał na sosnę oddaloną o 20 kroków.

szcza. Tak powstała Rzeczpospolita Polska Truszczańska”. Odwrót wojsk niemieckich ze wschodu przekreślił jednak wszelkie rachuby na utrzymanie Tuszoza w rękach polskich. Do miasta wkroczyła dywizja SS „Wiking”. Silne natarcie wojsk radzieckich od wschodu zapowiadało rychłe zakończenie wojny na prawym brzegu Wisły. Zarządzone więc demobilizację jednostek Armii Krajowej. W ciągu nocy 32 pułk piechoty 8 Dywizji AK przestał istnieć. Oddziały rozeszły się w różne strony kraju. Resztki ukrywających się w lasach partyzantów uratowali żołnierze radziecy. Nasz bohater wraz ze swoim przyjacielem „Prutem” ruszył w głąb kraju, na Lubelszczyznę. „Szlakiem tym śladem wojny aż do okolic, w których rozpoczyna się nowe życie zwolonego ludu. Na płocho i balkonach rozlepiono afisze Manifestu Lipcowego. Gromadzili się ludzie w tych miejscach, czytali na głos. Głośno debatowali nad każdym zdaniem i odchodzili w ożywione

Dotknąć ojczystej ziemi... (2)

nia automatyczną i maszynową, smarować twarz i ręce sadzą, aby niepostrzeżenie podejść do uzbrojonego człowieka i zabić go chwyceniem, który wykonuje się zaledwie kilkoma palcami, tak, że ginący nie zdąży wydać krzyku ani jęku. Metoda cichego zabijania w regulaminie wojsk komandoskich miała specjalne określenie: „silence killings”. Z latwością też posługiwaliśmy się każdym narzędziem walki, nożem, sztylblem, kijem, stółkiem, kolaniem, zębami. Opanowałem również klasyczne dzidziusio japońskie. Jak przystało na prawdziwego komandosa: nauczyłem się jeździć każdym pojazdem mechanicznym, nie wyłączając poczwiernej lokomotywy parowej. (...) Po ukończeniu kursu odeszliśmy do tzw. stacji wycekiwania. Wyzekiwanie, jak wspominał Iszkowski, przebiegało się w nieskończoność i wreszcie przyszedł rozkaz zakreślenia na belgijski statek „Leopold Ville”, który popłynął miał do czesłowoju już wyzwo-

zamiętych oklennicach siedział samotnie w pokoju nad stołem planów mobilizacyjnych obszaru deblińskiego. Na zewnątrz budynku czuwały strażnicy. Dom, który zajęłem na kwatery, przylegał do skrajni lotniska. Akurat na kierunku tego domu prowadziła linia startu samolotów niemieckich. Ciężko obladowane Heinkle wznosiły się nade mną, odlatywały z bombami na tereny Związku Radzieckiego. (...) Gdy umilkły silniki lotnicze znowu dał się słyszeć jednostajny szum jakby wód spadających i bulgoczących w studni. Był to jednocześnie jęk i krzyk kilkunastu tysięcy jeńców rosyjskich, głodzonych i katowanych przez Niemców w cytadeli deblińskiej. (...) Chciał uzyskać Iszkowski akceptację swoich planów walki z Niemcami w Warszawie i w zasadzie dopisał swego. „W Warszawie bawilem dwa dni. W tym czasie uzyskałem w Sztabie Głównym Komendy zwolnienia na przeście lotniczego okręgu lubelskiego do działań partyzanckich”. Ale zaskoczyło go wielkie wydarzenie. Rano następnego dnia, gdy wracał w Lubelskie, uderzyła weń jak grom z jasnego nieba wiadomość o wybuchu powstania warszawskiego. Dzień po dwa dni przed rozpoczęciem powstania nikt nie wspominał o tym w sztabie lotniczym? Czy o tych zamierzeniach nie mógł wiedzieć nawet szef lotnictwa jakiegoś oddalonego okręgu, czy nawet sztab lotniczy Głównego Komendy Armii Krajowej o niczym nie wiedział? Może akcja powstańcza w stolicy była działaniem wyodrębnionym od terenowych powstania armii? Nie wrócił już do Lublina. Postanowił przedostać się do walczącej Warszawy lub związać się z jakimś oddziałem partyzanckim. Los zetknął go z oddziałem leśnym „Wybój”, w którym zaczynał od prostego żołnierza-partyzanta, bo ustalenie jego prawdziwej tożsamości było sprawą nielatu. Partyzancka łączność z funkcjonalną i próżno było zagnęsną języka w walczącej Warszawie. Mijnęło kilka dni bez ważniejszych wydarzeń, aż znowu pojawił się w obozie dowódca dywizji. Zostałem wezwany do sztabu, gdzie pułkownik zawiadomił mnie, że nie udało się nawiązać łączności radiowej z walczącą Warszawą. Podał mna jakby ziemia się zapadła. Co teraz? Pułkownik mówił: — Pomimo tego jestem przekonany, że jest pan tym, za kogo się podaje. Mianuję pana, panie majorze, zastępcą dowódcy 32 pułku piechoty. Proszę zaraz przeprowadzić się do pałacu i przystąpić do obowiązków służbowych. — Nie zawiodę zaufania, panie pułkowniku. W imieniu służby dziękuję. — Obecny przy rozmowie dowódca pułku kapitan „Jog” poprowadził mnie później na II piętro. Potem odezwał się ni stąd ni odtąd — Ja panu wierzę. I zapytał: — Jaka pan ma broń, panie majorze? — Karabin — odpowiedziałem. — Proszę go zostawić w oddziale a wziąć ode mnie Waltera. „Jog” dąpiął własny pistolet i podał mi. — Dzieńkuje, Kapi-

tan nad czymś myślał i powiedział z nagłym pośpiechem. — Chodźmy do parku, panie majorze, wypróbujemy, czy ta broń dobrze strzela. Propozycja wydała mi się dziwna. — Niech będzie. Wypróbujemy razem — odpowiedziałem, zastanawiając się nad każdym słowem. Szybko zbliżyliśmy tylnymi schodami i poza budynkiem pałacowym zanurzyliśmy się w gęste poszycie drzew. — Proszę zwrócić broń! — zawołał „Jog”. Zatrzymałem się, krótki moment wahania — dać broń, to może oddać życie. Odmówiłem — to walka, wapienia ucieczka, pościg, ujęcie i rozstrzelanie. Oddając „Jogowi” pistolet powiedziałem gniewnie — chce pan być koniecznie pierwszy? Dobrze. Niech pan zaczyna. Kapitan odebrał pistolet, włożył go za pas i z notetem wyrwał kartkę papieru. — Pan majorze chce kartkę przybliżyć drzazgą do tego obo drzewa — zakomenderował i pokazał na sosnę oddaloną o 20 kroków. Rozdzwoniły się gdzieś nade mną, na powierzchni ziemi, gdzieś wysoko jakby w niebie. Zatykałem uszy, ale dźwięk przenikał uporczywie przez mury celi więziennej, uparcie przez dionie skażafca. Zwyściestwo. Koniec wojny. Świt. Wpadł do sali więziennej promień słoneczny jakby tylko jeden, najmniejszy, który mógł przedrzeć się przez wąską otwór wysoko wykuty pod powiać. Widziałem cztery pospolite wróble, które dla czterech skazanych śpiewały pieśń o życiu i wiosnie. Ostry grzyz kłucza w opancerzonym zamku wyposzył czterech zwiastów radośnej wieści. Wszedł strażnik, zawiadomił o ulaskawieniu nas czterech i wyprosił z celi śmierci. W dniu 1 stycznia 1947 roku otworzyły się przede mną bramy więzienia. Po dwóch latach odzyskałem wolność. Nie czuł jednak Iszkowski urazy. Szlachetność jego charakteru była wielka. Rzucił się od razu w wir pracy organizującej Aeroklub Podhalański i pracując w nim do ostatnich dni swojego życia. 29 sierpnia 1962 roku zamknęła się ostatnia karta pamiętnika. Śmierć przysłała nieoczekiwanie, podcinając młode jeszcze życie 48-letniego sudeckiego bohatera, bohatera pokolenia walki ze znieprawdzeniem wrogiem. Zęgnął go tłumnie cały Szasz. W ogromnym potoku ludzi ciągnącym sa trumną na cmentarz widać było tu i ówdzie szare, lotnicze mundury. To były jego wychowankowie z Aeroklubu, którzy podobnie jak on przemierzają teraz podniebne polskie szlaki. Spoczął major Jerzy Iszkowski na cmentarzu „Pod Roszamanthem” gdzie spotykają się wszyscy szlachetnie, gdzie pełno blazów, lekkie szumiących brzozech. Na sokole rodzinnego grobowca najbliżsi przyjaciele wmurowali mu śmigło samolotu, jak jest to już w lotniczej tradycji. Po lewej stronie obok nazwiska smarego wbiła się do lotu sokół trzymający w swych szponach kotwicę ze stylizowaną literą „P”, symbolem Polski Walczącej. Opracował: RYSZARD MALINOWSKI

Chleba naszego sobotniego...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) ulicy Barbary. Chleb jest, ale ponieważ można tu kupić przy okazji warzywa, owoce i jeszcze prywatnego wyrobu siodła, do kolejka dosyć spora. Jednak ludzie nie zrażają się tym i stoją. Ja ruszam dalej. Pomiędzy blokami, przy tej samej ulicy natykam się na kolejny, tym razem społemowski, sklep z chlebem. Pawilon brzoży ogólnospożywczej nr 473 wita mnie bardzo długą kolejką po koszyki (staną przynajmniej na kilkanaście minut). Każdy musi odstąpić swoje, później łapie koszyki i do stoiska z pieczywem. A tam moeno już przebrane chleby po 29 zł i wędki (ale już kończyły się). Włodocie o godz. 9 w tej placówce handlowej jest już po wszystkim (oczywiście mam na myśli kupno chleba). Ruszam w dalszą drogę, dalej pomiędzy blokami. W ten sposób docieram do dużego pawilonu handlowego nr 3-470 w Nowym Prokocimiu. Tutaj kolejka po koszyki już mniejsza niż w poprzednim sklepie. Na półkach firmowych napisem „pieczywo” chleby w dwóch gatunkach po 29 zł i 47 zł. Potrzewał są one już dobrze przeselekcjonowane, kupujących raczej niewiele. Czujem ktoś podchodzi, przez pasierkę dotyka chleb i odchodzi. Nie musi iść zbyt daleko, bo oto po drugiej stronie ulicy widać z daleka kolejną sam spoczywcy nr 3-470 w Nowym Prokocimiu. W tym przypadku klient nie mógł chyba narzekać. Świeży chleb, bułki i wędki. Kolejka po koszyki duża, gdyż znowu każdy klient kupi to co mu potrzeba, bo trochę czasu mija. Stojący w kolejce ludzie raczej nie narzekają i nie denerwują się. Włodocie zdążyli się już do tego przyzwyczaić.

Handlowym i Stalowym. Chleb można też kupić w sklepach spożywczych. I tak w sklepie Centrum C. bl. 5 zaraz po otwarcu sklepu ruch był dość duży. Chleb można było kupić przy kilku stoiskach — zarówno na ogólnospożywczo, jak i nabielowym, tak że tworzące się kolejki szybko się posuwały. Dostawa pieczywa w tym dniu, jak na poinformowała z-ca kier. sklepu Halina Figiel, była wystarczająca. W chleb zaopatruje ten sklep piekarnia nr 21, zaś w bułki piekarnia nr 9. Stały dostawca, piekarnia nr 19 w Nowej Hucie, nie pracuje, bo jest tam przeprowadzany remont. W sobotę do sklepu nr 837 przywieziono 900 szt. chleba mlecznego, 480 szt. zwykłego, około 1 tys. sztuk małych bułek i 1,5 tys. większych. Czy mało to, czy dużo? W ubiegłą sobotę np. pieczywo nie zostało wykupione — pozostała tona chleba, Pawilon na os. Strusia 12, sklep nr 818. „W okresie wakacji z chlebem jest różnie — dlatego, że nie wiadomo nigdy jak będzie popyt. W tę sobotę może już będzie więcej klientów — wszak kończą się wakacje. Dostawy pieczywa w sobotę nie są przewożone według harmonogramu, ale przed otwarciem sklepu dostawa zawsze jest. Dzisiaj rano dostaliśmy 30 proc. dziennej dostawy — informuje mnie kierowniczka sklepu, Aleksandra Broń. Pieczywo do tego sklepu dostarcza piekarnia nr 18 z Krakowa. Chleb, wędki i bułki, nie są jednak najlepszej jakości, sama kierowniczka sklepu przyznaje, że klienti narzekają. Prywatnie zdradza, że sama w pieczywo zaopatruje się gdzie indziej. Ci, którzy nie lubią państwowego pieczywa, bez żadnych trudności zaopatrywali się w chleby po 48 zł, chałki i bułki w piekarniach prywatnych. (bb)

Jedynym punktem w dzielnicy Krowodrza, w którym nie było pieczywa po otwarciu był sklep przy ul. Piotrowskiej 49 (nr 0-54). Na osiedlu Azory w pawilonie samoobsługowym przy ul. Jarnej 10 (nr 0-21) ogromna kolejka, ale dostawa była o godzinie 7.00 i można nabyć chleb, bułki i wędki. W okolicy ul. Dzierżyńskiego i placu Wolności czynne sklepy przy ul. Warmińskiej 12 (nr 0-8) z dobrym zaopatrzeniem w chleb, bułki i wędki, a przy ul. Sienkiewicza 2 (nr 203), w specjalistycznym sklepie, również nie zabrakło pieczywa dostarczonego chyba najwcześniej, bo już o godzinie 6.40. Podsumowując — zaopatrzenie w pieczywo w dzielnicy Krowodrza było w sobotę dobre. Wszystkie czynne sklepy w tym dniu już od wczesnych godzin rannych dysponowały szerokim asortymentem pieczywa. Należy wspomnieć, że były to pierwsze, a nie jedynie, dostawy w tym dniu. (tch)

Ranek w sobotę w Nowej Hucie był ponury — gęsta szara mgła szalenie otulała dzielnicę. Reporterski zwiad zaczął od pawilonu handlowego przy al. Lenina, vis a vis bramy Kombinatu Metalurgicznego HIL. Zwykły sklep ten otwarty jest od godz. 6 rano — dzisiaj, w sobotę — nieczynny. Kolorowa wywieszka informuje tylko, gdzie można kupić w niedzielę mleko. Dalej i nieco wyżej (naszym zdaniem za wysoko) powieszono wykaz sklepów pracujących w wolne soboty, w II półroczu 1985 r., według którego należały poruszać się w tym miejscu w poszukiwaniu potrzebnych, a niezbędnych artykułów żywnościowych. Dyżurnych sklepów piekarniczo-cukierniczych w wolne soboty w dzielnicy wytypowano tylko trzy: na os. Centrum C,

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Pruskiego w Sukienicach na koncert CAPELLI CRACOVENSIS i świetnego wiołoczelisty IWANA MONIGHETTI'EGO. Wrażenia muzyczne rzeczywistości uprawiały nas w doskonałym humor. Tak, właśnie taki! Na początku byłśmy żli, bo odwołano program, w którym miał również występować Grigori Jusztin, Zdzisław Polonek i inni. Ale wspomniany Monighetti spotkał nas i II Suita Jana Sebastiana Bacha na wiołoczele solo. To bardzo trudna sprawa — zainteresować współczesną polską publiczność występem solowym. Mamy w tym względzie wiele do odrobienia. Artysta udołował, że nie ma dla niego żadnych problemów technicznych. Interpretacja skłaniała się raczej ku refleksji, ale nie można odmówić wiołoczeliste die dyskryktywności. Monighetti grał pełnym, soczystym dźwiękiem. Szczególnie przypadła mi do gustu II Suita d-moll BWV 1008, która idealnie łączyła sprawność i własnie tech-

niaczą z nie do wystawienia naszym zdaniem. W części drugiej koncertu zaczęły mna targać wiołoczele. Słuchałem Symfonii B-dur KV 182 Mozarta w wykonaniu Capelli Craoviensis pod dyrekcją STANISŁAWA GAŁOŃSKIEGO w niejkin rozproszeniu. Wzniosła scena holdy pruskiego, Bartosz Glowacki, pochodnie Nerona, portrety różnych dostojników, obrazy rodzajowe — wszystko powstałe pod pedzłem Matejki, Siemradzkiego i in. nie pasowały do tej muzyki, która nas zachwycała dla piękności, piękniejszego koncertu gerocornej „Muzyki w starym Krakowie”. Na początku jakby się muzyce nieco wahał. Potem wszedł w tempo, Moszyński prowadził rzecz całą z takim zaangażowaniem, dłałością o frazę, że nasze brawa tylko w części mogły oddać prawdziwą wdzięczność. Obejmuje ona — co zupełnie zrozumiałe — i organizatorów, którzy przystąpili się temu ciekawemu jakby „sezonowi muzycznemu poza sezonem”, jak słusznie się nazywa owa impreza Gałońskiego. OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Słuchając muzyki wśród dzieł sztuki

Spotkanie w ubiegłą sobotę przyniosło miłośnikom muzyki koncert w Synagodzie KAZIMIERZA MOSZYŃSKIEGO (Het), ELŻBIETY STEFANSKIEJ-LUKOWICZ (Klawesyn) i ZDZISŁAWA ŁAPINSKIEGO (wiołoczele). Wykonali oni pięć Sonat na flet i basso continuo „Il pastor fido” op. 13 Antoniego Vivaldiego — pierwszą, drugą, trzecią, czwartą i szóstą. Był to według mnie najlepszy koncert gerocornej „Muzyki w starym Krakowie”. Na początku jakby się muzyce nieco wahał. Potem wszedł w tempo, Moszyński prowadził rzecz całą z takim zaangażowaniem, dłałością o frazę, że nasze brawa tylko w części mogły oddać prawdziwą wdzięczność. Obejmuje ona — co zupełnie zrozumiałe — i organizatorów, którzy przystąpili się temu ciekawemu jakby „sezonowi muzycznemu poza sezonem”, jak słusznie się nazywa owa impreza Gałońskiego. OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Dzisiaj „Fiori Musicali” występują jeszcze raz w Krzysztoforach Po wczorajszym, bardzo pięknym koncercie zespołu muzyki dawnej „Fiori Musicali” — będzie ta impreza odwrotna o godz. 19.30 w Pałacu pod Krzysztoforami w sali Fontany. Artysty tego zespołu dadzą utwory Vivaldiego i Boccheriniego. Sprawozdanie z koncertu niedzielnego i poniedziałkowego drukujemy w numerze jutrzejszym. Olg. Jędr.

Koncert galowy zakończył XXII MFP w Sopocie

GDANSK (PAP). 24 bm. koncert galowy w Operze Leśnej, który i tym razem przetrwał się do późnych godzin nocnych, zakończył czterodniowy maraton zagraniczne i polskie piosenki w ramach XXII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki „Sopot 85”.

Są ofiary śmiertelne

W ostatnim czasie Klinika Toksykologiczna Akademii Medycznej w Krakowie notuje poważny wzrost zatrąć spożywanych spożywcem grzybów. W poważnym stanie przywołano są nieraz całe rodziny. Zatrucia spowodowały już zgon kilku osób. W całej sprawie zdumiewa bezrozka i nieprzestrzeżenie podstępnych zasad przy zbieraniu grzybów. Stwierdzono bowiem, że odpowiedzialność za zanieczyszczenie ponosi głównie muchomor sromotnikowy — grzyb, który bywa zbierany jako jadalny! 95 proc. chorych twierdzi, że zbierali gołąbki, pieczarki i kanie, gdyż tymczasem padli ofiarą grzybów trujących, w tym głównie wymienionego muchomora sromotnikowego. Ku przestrożce wszystkim niedzielnym grzybiarzom po-

W ostatnim czasie Klinika Toksykologiczna Akademii Medycznej w Krakowie notuje poważny wzrost zatrąć spożywanych spożywcem grzybów. W poważnym stanie przywołano są nieraz całe rodziny. Zatrucia spowodowały już zgon kilku osób. W całej sprawie zdumiewa bezrozka i nieprzestrzeżenie podstępnych zasad przy zbieraniu grzybów. Stwierdzono bowiem, że odpowiedzialność za zanieczyszczenie ponosi głównie muchomor sromotnikowy — grzyb, który bywa zbierany jako jadalny! 95 proc. chorych twierdzi, że zbierali gołąbki, pieczarki i kanie, gdyż tymczasem padli ofiarą grzybów trujących, w tym głównie wymienionego muchomora sromotnikowego. Ku przestrożce wszystkim niedzielnym grzybiarzom po-

